№ 42. Środa, d. 8 (20) Lutego 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Eucheryusza i Leona B.B.
Jutro: Maksymiliana B. W.
Pojutrze: Katedry ś. Piotra w Antioch.

Wschód słońca o g. 8 m. 5. Zach. o g. 4 m. 15.
Przybyło dnia g. 2 min. 35.
Dziś z rana było stopni zimna 1.

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

CO CZYTAĆ?

Cenne wydawnictwo p. t. *„Wisła"* poświęcone krajoznawstwu, w czwartym zeszycie II tomu, zawiera kilkanaście artykułów wielkiej wartości naukowej, wyłożonych w przystępnej formie. E. Orzeszkowa opisuje w dalszym ciągu „Ludzi i kwiaty nad Niemnem", doktór Nadmorski tłómaczy: „Nazwy geograficzne" i rozbiera krytycznie sposoby używania nazw obcych, daje zarazem praktyczne wskazówki, jak swojskie i obce nazwy wymawiać, pisać a w danym razie przyswoić naszemu językowi powinniśmy. Używanie określeń i nazw w geografii polega głównie na zwyczaju, ale zwyczaj nie jest jedyną normą, lecz istnieją prawidła, które nieraz zwyczaj na inne skierować muszą tory. I na naszych geografach ciąży obowiązek, ażeby miejscowości, osobliwe w słowiańszczyźnie, nazywać tak, jak od wieków się nazywały, a nie jak je niemcy, włosi i turcy poprzekręcali.

Artykuł p. t. „Szopka w Kornicy" opisuje stary zwyczaj pokazywania szopki w gubernii siedleckiej we wsi Kornicy.

Z kolei, idzie rzecz: „O szlachcie drobnej" (inaczej cząstkowej) zamieszkałej w powiecie przasnyskim w gubernii płockiej, napisana przez Ruppertową, następnie o „polskich podaniach ludowych" przez Bystronia. Znajdujemy kilka uwag o statystyce przez Andrzeja S. W. Siarkowski podaje: „Prawne zwyczaje ludowe", L. Krzywiński: „Zdobycze naukowe etnografów amerykańskich", Karłowicz: „Podanie o Madeju". Z. Gloger opisuje: „Święta Bożego Narodzenia w Radłowie" Gerson dał portret i opis górala tatrzańskiego.

Jak widzimy z powyższego wyszczególnienia, zeszyt obecny prezentuje się pod względem doboru artykułów zupełnie pokaźnie. Na tym zeszycie, kończy się rok drugi istnienia „Wisły". Sądzimy, że czytający ogół potrafi ocenić staranność wydawców i zechce poprzeć jedyny organ w naszym kraju poświęcony geografii, a kierowany umiejętnie i ze zrozumieniem potrzeb naszego społeczeństwa.

*

W związku z poznaniem ziemi pod względem naukowym, jest również gałęź literatury, która w sposób lekki obznajmia nas z obcemi krajami. Podróże odbywane przez turystów, kreślone barwnem piórem i trafnie charakteryzujące zwyczaje danego narodu, zawsze znajdą chętnego czytelnika. Warunkom tym w zupełności odpowiada książka wydana w Krakowie, nakładem Gebethnera i Wolfa p. t. *„Odgłosy Szkocyi"* przez Stanisława Bełzę. Autor dał się już chlubnie poznać przez liczne prace z dziedziny prawa, oraz z opisów swych podróży po Norwegii, Danii i Szląźku. Obecne dziełko poświęcone mało znanej u nas Szkocyi, zasługuje na szersze rozpowszechnienie.

Autor wyruszył z Vlissingen i po siedmiogodzinnej podróży stanął na ziemi angielskiej w Queenboro: potrąciwszy o historyę, opisuje następnie pierwsze wrażenie, jakie na nim uczynił Londyn, podziwia energię i bystrość angielskiego policmena, który ze zręcznością prawdziwego artysty kieruje szalonym ruchem, jaki panuje na ulicach olbrzyma—miasta.

Sam Londyn, według zdania autora, nie jest zbyt pięknym. Położony na wielkiej płaszczyźnie niedaleko morza i przerżnięty przez pół-spławną dla największych statków rzeką, ma wszystkie przymioty dogodnego punktu na wielkie miasto, ale zachwycić niczyjego oka nie zdoła. Natura nie złożyła mu w darze, ani jednego ze swoich czarujących widoków, a ludzie nie uczynili nic, aby brak powabnego uśmiechu tej ostatniej, jako tako przynajmniej wynagrodzić.

Londyn, według podróżnika, jest jedynem w świecie w swoim rodzaju miastem, gdzie wprawdzie współcześni nic ładnego nie zbudowali, ale gdzie i niewiele otrzymali powabnego w spadku po przeszłości. Londyn jest olbrzymią kuźnią, w której tytaniczne siły pracują w piekielnym pośpiechu dla dobra cywilizacyi i ludzkości, bo Londyn jest sumieniem nieledwie całego człowieczeństwa.

Po drodze z Londynu do Edynburga, autor zatrzymuje uwagę czytelnika przypominając mu dwie historyczne miejscowości New Castle i York i wreszcie zmuszony szalonym pośpiechem pociągu, staje na progu czarującej stolicy Szkocyi—Edynburga.

O ile Londyn nie wzbudził zachwytu w au-

FIGA I PRÓŻNIAK

Legenda Algierska przez Alfonsa Daudet'a

TŁÓMACZYŁ ZDZISŁAW PIASECKI.

Na kilka lat przed zdobyciem Algieru przez Francuzów, w rozkosznej małej mieścinie Blidah, mieszkał poczciwy Maur nazwiskiem Sidi Lakdar, którego współmieszkańcy nazywali prożniakiem. Jak wiadomo, Maurowie wogólności odznaczają się wielkiem lenistwem, lecz Sidi Lakdar przeszedł ich wszystkich pod tym względem i doprowadził próżniactwo do rodzaju rzemiosła. Inni mieszkańcy zajmowali się krawiectwem, niektórzy utrzymywali kawiarnie lub handlowali towarami kolonialnemi. Sidi Lakdar, jako fach wybrał sobie uprawianie lenistwa.

Po śmierci ojca, odziedziczył mały ogródek, otoczony popękanym i zrysowanym murem; w ogródku tym rosło parę drzew figowych, kilka bananów i palm, pośród których wytryskały dwa źródła ożywczej wody. Tu spędzał on swe życie, leżąc na brzuchu, zadowolony z siebie i tak spokojny, że pozwalał mrówkom bezkarnie wędrować po swej długiej brodzie. Gdy głód mu dokuczył, wyciągał rękę po leżącą pod drzewem figę, lub daktyla; lecz wolałby raczej umrzeć z głodu, aniżeli sięgnąć po zerwanie owocu.

Niesłychane to lenistwo, uczyniło Lakdara popularnym w całym kraju. Szanowano go jak świętego: okoliczne damy, przechodząc koło jego domu, zniżały ton swej mowy, a mężczyźni pobożnie uchylali turbanów, na znak uszanowania. Tylko malcy powracając ze szkoły, zakłócali niekiedy ten filozoficzny spokój, wdrapując się na mur i pokazując finfy na nosie dostojnemu i powszechnie poważanemu próżniakowi, lub też rzucając mu skórki pomarańczowe, chcąc tym sposobem poruszyć tę bezwładną masę. Daremne wysiłki! Leniwiec był niewzruszony, zaledwie raczył mruknąć: „Precz, precz, zobaczycie, niechno się podniosę", lecz nigdy się nie podniósł.

Trzeba trafu, że jeden z tych malców zbudowany przykładem starca, oświadczył swemu ojcu, jako do szkoły więcej nie pójdzie, gdyż chce pójść na naukę do Sidi-Lakdara, wielkiego próżniaka.

— Jakto, ty mój chłopcze, który jesteś wzorem pracy, chcesz zostać próżniakiem? nie, nigdy na to nie pozwolę, będziesz tak jak ja woźnym u Kadego; no, dalej marsz do szkoły, albo ci ten kij połamię na grzbiecie.

Wobec tej pogróżki, malec udał, że idzie do szkoły, lecz przy pierwszym zaułku drapnął do kramu sklepikarskiego i schowawszy się między dwie beczki, pozostał tam całą dobę, napawając się wonią różanego olejku; na noc powrócił do domu i wlazłszy w kąt, uparcie powtarzał „chcę być próżniakiem, chcę być wielkim próżniakiem jak Sidi—Lakdar".

Zrozpaczony ojciec, przemówił do malca w ten sens:

— Słuchaj synu, ponieważ chęć twoja aby zostać próżniakiem jest tak wielką, zgadzam się na nią, ale z warunkiem ażebyś zdał egzamin i w tym celu uproszę Sidi—Lakdara by ci udzielił parę lekcyj.

— Zgadzam się na to—odrzekł malec.

Nazajutrz, obaj udali się do znakomitego próżniaka. Furtka prowadząca do ogrodu była na oścież otwarta; wkrótce odnaleźli właściciela rozciągniętego na miękkiej trawie.

— Allah z tobą, Sidi Lakdar—wyrzekł ojciec skłoniwszy głowę na piersi. Oto jest mój syn, który koniecznie chce być próżniakiem. Niech więc zda przed tobą egzamin, a ty osądź czy ma należyte zdolności. Jeżeli okaże się pojętnym, przyjmij go do siebie, a za naukę ja ci zapłacę.

Sidi Lakdar nic nie odpowiedział, ręką wskazał na miejsce do siedzenia. Ojciec usiadł, a syn położył się, co już było nieomylnym znakiem pojętności ucznia.

Było południe: upadł był nieznośny, cała natura zdawała się być uśpioną, ciszę tę przerywał szemrzący strumyk wody lub lot ptaka. Od czasu do czasu, spadała dojrzała figa na ziemię, Sidi Lakdar sięgnął ręką i zmęczony tym wysiłkiem, niósł figę do ust.

Przeszło tak ze dwie godzin, posiedzenie takie sprzykrzyło się już ojcu, nic jednak nie mówił, nieruchomy i owiany atmosferą lenistwa siedział podtuliwszy swe nogi. W tem, poważna cisza została przerwana upadkiem dużej figi, która zleciała wprost na buzię dziecka. Prześliczną była ta figa pełna, różowa i cudownej woni, a słodka jak miód; ażeby ją zjeść, dość było dziecku popchnąć ją palcem w usta, lecz malec uważał to za zbyt męczącą czynność, zwrócił się do ojca i żebrzącym głosem wyrzekł:

— Papo, włóż mi tę figę w usta....

Usłyszawszy to, Sidi—Lakdar, z gniewem zwrócił się do ojca.

— Takie rozumne dziecko, chcesz jeszcze męczyć nauką? Ono mogłoby zostać moim mistrzem i udzielać mi lekcyj! I upadłszy na kolana przed dziecięciem wyrzekł:

— Pozdrawiam cię mistrzu i ojcze próżniactwa!

torze, o tyle Edynburg wydał mu się pięknym. Piękną, pisze autor, jest Wenecya spokojnie pływająca na falach Adryatyku i Neapol spoglądający ze wzniesienia na szafirowe głębie tajemniczej zatoki, ale żadne, prawdę powiedziawszy z miast tych, z Edynburgiem w walce o nagrodę piękności iść nie może. Dlaczego? Oto, bo Edynburg zgromadził wszystko, co gdzieindziej rozsiane jest w różnych miejscach,oto bo ograbił naturę z jej skarbów, zanim zdążyła obdzielić niemi miast innych wiele. Pióro zbyt jest kruchem, by to co się tu podziwa opisać, pędzel zbyt niedołężnym, by to co się tu olśniewa i zachwyca—odmalować.

Historya Edynburga—to historya Szkocyi. W dalszym ciągu, autor wspomina o tragicznych losach Maryi Stuart, opisuje ponury zamek *Holy-Rood* gdzie spędziła życie nieszczęśliwa królowa; zaznajamia nas z piękniejszemi budowlami miasta, zwiedza uniwersytet, galeryę obrazów oraz opisuje pomniki Walter-Scotta i Wellingtona. Podziwia jak dalece Szkoci umieją czcić pamięć swoich wielkich ludzi, jak wiele pomników rozsianych jest po mieście na niewielkiej przestrzeni, czyni słuszną uwagę, że gorzko nam się wtedy na sercu zrobi, gdy wspomnimy, ile to lat czeka u nas daremnie Mickiewicz na pomnik godny jego geniuszu i niezmiernego znaczenia dla kraju i uronimy łzę niejedną nad koteryami, które od lat tylu paraliżują zamysły wszystkich, poczuwających się do długu wdzięczności względem autora „pana Tadeusza".

W dalszym ciągu, opisane jest uroczyste święcenie niedzieli w Edynburgu, gdzie jak w całej Anglii, w dniu tym wszelki ruch zamiera. Z Edynburga podróżnik jedzie do Glasgowa i podaje charakterystykę miasta; następnie opisuje ciekawsze, czy to ze względów historycznych, czy ekonomicznych, miejscowości i kończy swe dziełko podaniem kilku ogólnych informacyjnych uwag o Szkocyi.

Książka cała czyta się z wielkiem zajęciem; pisana barwnym stylem i doskonałym polskim językiem, pod względem zewnętrznym należy do ozdobniejszych wydawnictw, a ładne ilustracye rozrzucone po kartkach czynią ją pożądaną nowością, która powinna wzbogacić nasze biblioteki, rugując niesmaczne romanse niby to realne. Prawdziwy realizm odtwarzający piękno natury i sztuki, jest treścią „Odgłosów Szkocyi", a jeżeli znajdą się w opisie tej podróży wiersze trochę rubaszniejsze, to są przez Odyńca tak pięknie przyobleczone w polską sukienkę, że przytaczając je, autor nic nie zgrzeszył przeciwko dobremu smakowi.

Zdzisław Piasecki.

Z miasta i okolicy.

— **Komplet** podatkowy gubernialny, złożony z członków tutejszej izby skarbowej i przedstawicieli kupiectwa i przemysłu, w tych dniach rozdzielił sumę rs. 20,000 podatku rozkładowego przypadającą do poboru w roku bieżącym od opłacających świadectwa i bilety gildyjne.

Według tego podziału ma wpłynąć: z m. Lublina i z powiatu lubelskiego rs. 8750, z powiatu lubartowskiego rs. 600, z nowoaleksandryjskiego rs. 2650, z janowskiego rs. 1000, z biłgorajskiego rs. 550, z zamostskiego rs. 1600, z krasnostawskiego rs. 1,300, z chełmskiego rs. 2000, z hrubieszowskiego rs. 1200 i z tomaszowskiego rs. 350.

Rozłożenie na miasto i powiaty podatku rozkładowego od wykupujących świadectwa na handel drobny i przemysł mniejszy, nastąpi później, po zebraniu odpowiednich materyałów statystycznych.

— **Pani A. Bronikowska**, primadonna operety, zachęcona wczorajszem przyjęciem jej przez publiczność naszą, wystąpi jutro w operecie „Farinelli".

— **Lili.** Pan Danielewski nie może narzekać na publiczność lubelską. Sala była zapełnioną. Prócz nazwiska benefisanta, dobrze zasłużonego naszej scenie, jako autor i artysta — siłę attrakcyjną stanowił występ gościnny p. Bronikowskiej. Lili jest rzeczą zręcznie wykonaną i sprytnie pomyślaną. Jest-to więcej wodewil, niż operetka—a wodewile są w modzie.

Co tu szukać sensu i treści! Grunt zabawa—i wesołe spędzenie wieczoru... O wesołość tak trudno dzisiaj! A kto chce, może dobrze zabawić się na Lili. Lili ma tę zaletę, że dozwala artystom stworzyć kilka kreacyj komicznych i wesołych, a sympatycznych. Humor nie nadużył pieprzu, nie przesadził drastycznych efektów—i to właśnie miarkowanie grubych nie rachujących się z delikatniejszym smakiem dwuznaczników, stanowi zaletę utworu. Jest w nim coś—co prócz farsy porusza pewne lepsze strony wrażeń—co zabarwia tło utworu kolorytem szlachetniejszej natury.

Prócz żywej i dobrze pojętej gry benefisanta, w roli Antoniego Plincharda, zasłużone oklaski zbierała pani Bronikowska. Jej głos, rozbrzmiewał sympatycznie i bez zarzutu, a gra sama była efektowną i utrzymaną w formach rutyny, charakterystycznej dla operety i wodewilu. Panowie Idziakowski, Nowakowski oraz Józefowicz, dzielnie dopomagali do złożenia całości. Charakterystyczna i szczerze komiczna rola vice-hrabiego, wykonaną była doskonale.

Dal cy jesteśmy od kultu operety—jeżeli zaś jej prawo obywatelstwa na scenie—warunkują: obecny nastrój i gust publiki, toć w tej operecie lub wodewilu, winien być odpowiedni zbiór pojedyńczych cząstek składających się na mniej lub więcej wartościowy i zajmujący obrazek. Zmysł sceniczny i artystyczny autorów, winien dobrze ocenić efekt wrażenia na widzów i słuchaczy. To się autorom „Lili", powiodło. Z owego zaś zrozumienia efektu wypływa pozostawienie swobody działania artystom samym.

Swobodę pozostawiono,—zaś artyści ze swojego zadania—wywiązali się najzupełniej zadowalniająco.

Muzyka lekka, niepozbawiona melodyjnej—motywowej wartości, znalazła w partycyi, w takiej jak pani Bronikowska śpiewaczki, sympatyczną przedstawicielkę. Orkiestra prócz paru braków w pierwszym akcie, wywiązała się dobrze, więc i całe przedstawienie, pozostawiło jedną rzecz do pożądania. Czyby nie mogła pani Bronikowska na dłuższy czas w Lublinie pozostać?

— **Skład osobisty** biura kasy pożyczkowej przemysłowców lubelskich, z powodu rozwijającej się wciąż działalności tej instytucyi, powiększony został o jednego jeszcze urzędnika. Miejsce to otrzymał p. Andrzej Pliszczyński.—Posadę zaś po ś. p. Laskowskim, objął p. Bronisław Mejzner, obywatel miasta.

— **Od wczoraj**, mamy odwilż zupełną. Zrana wyprzedzić nie można było przewidzieć, iż nastąpi odwilż, ponieważ spadł śnieg i temperatura trzymała się niżej zera, jednak koło południa zaczął padać deszcz bardzo obfity, który trwał przez kilka godzin i spowodował ślizgawicę, tak, że na bocznych ulicach, gdzie chodniki nie tyle szybko jak na większych są oczyszczane, chcąc uniknąć kalectwa, trzeba było przechodzić środkiem ulicy. Jakiś malec korzystając z gołoledzi przypasał łyżwy i z ulicy Namiestnikowskiej wyruszył na Bernardyńską, aż w dół ku dworcowi drogi żelaznej. Dobrze się urządził, szybko bowiem przebył całą przestrzeń i nie upadł ani razu, gdy przechodzący bez łyżew, padali jak gruszki pod jesień.

— **Wspomnienie pośmiertne.**

O śmierci ś.p. Kamila Zaleskiego b. właściciela dóbr Wola Skromowska, zamieściliśmy w № 35 „Gazety Lubelskiej" krótką wzmiankę, odkładając życiorys obszerniejszy do czasu zebrania szczegółów z jego życia, a życie to było płodne w dobre czyny, jakiem powinno być życie prawego obywatela kraju.

Ś. p. Kamil Zaleski urodził się na Litwie w r. 1818, gdzie rodzice jego posiadali majątek. Otrzymawszy staranne wychowanie domowe, oddany został następnie do szkół zostających pod kierunkiem O.o. Dominikanów w Grodnie, które ukończył w r. 1837 i zajął się gospodarstwem rolnem, któremu się poświęcił z zamiłowaniem. Ożeniwszy się w r. 1842 z żyjącą dotąd Zofią z Suchodolskich córką tamtejszych obywateli, wkrótce nabył obszerne dobra, składające się z kilkunastu folwarków, stanowiących obecnie majątki oddzielne.

Energiczny, zapobiegliwy, skrzętny i pracowity, starannie zajął się majątkiem i zwrócił szczególną uwagę na włościan, których otoczył prawdziwą opieką, starając się podnieść wśród nich poziom moralny i należycie urządzić ich byt materyalny. Otworzył w Brzeznicy szkołę, której kierunek powierzył z czasem własnemu synowi, zakładał sklepy dla ludu chcąc go uchronić od wyzysku drobnych spekulantów, szczerze dbał o potrzeby młodszych swoich wsp[illegible]ci, obchodził się z nimi sprawiedliwie, pomagał im, często z uszczerbkiem własnym. Jako członek istniejącego podówczas Towarzystwa Rolniczego, któremu przewodniczył ś. p. hr. Andrzej Zamoyski, ś. p. Kamil Zaleski położył niemałe zasługi dla swojej okolicy.

Zmiany zaszłe w kraju spowodowały, iż ś.p. Kamil musiał odprzedać znaczną część majątku i osiadł sam w Woli Skromowskiej, gdzie już pozostał do ostatnich chwil życia.

Lata zamieszkania w tym ostatnim majątku, pozostają jeszcze wielu ludziom w żywej pamięci. Obywatelstwo z okolicy znając rozum i prawość charakteru ś.p. Kamila, powołało go na sędziego pokoju okręgu lubartowskiego, którym też pozostawał, aż do nowej reformy sądowej przez lat 25. Jak obywatele ziemscy tak też ludność wszystkich warstw innych przyzwyczaili się z poradą w własnych i ogólnych interesach zwracać do ś.p. Kamila, a chociaż sądy w kraju uległy zmianie, chociaż ś.p. Kamil złożony był długoletnią chorobą, która niepozwalała mu wyruszyć z domu, jednak przyjeżdżano do niego o poradę, o rozsądzenie sporów, bo ufano mu zupełnie, bo wiedziano, że każdy mógł swoje interesy śmiało powierzyć jego opiece. Żaden niemal z sądów polubownych wynikłych ze sporów powstałych w okolicy, nie obszedł się bez współudziału szanownego sędziego, niepojmowano niemal, iż mogło być inaczej. Żydzi tłumami schodzili się nawet z innej gubernii do ś.p. Zaleskiego prosząc o porady w różnych interesach i wymiar sprawiedliwości w kwestyach spornych. Dziś po jego śmierci, wszyscy uczuli brak, który niełatwo da się zapełnić, bo ludzi popularnych, posiadających zaufanie powszechne, znajduje się niewielu.

Poświęcając się jednak sprawom publicznym, ś. p. Zaleski niezaniedbywał domu i majątku. Pożyteczne dla społeczeństwa wychował dzieci i dał im wyższe wykształcenie a gospodarstwo prowadził wzorowo, jakkolwiek kładł większy nacisk na hodowlę inwentarza i przemysł, niż na rolę.

Na wystawach krajowych, ś. p. Kamil jako hodowca koni, wyróżniany był kilkakrotnie odznaczeniami honorowemi.

A teraz, kiedy zanotowaliśmy wszystko co znajdowało się w pamięci o sprawach publicznych, jakim się poświęcał ś. p. Zaleski, musimy kilka słów dodać i o domu własnym, czyli o naszem wydawnictwie.

Dotknięty ciężkiem kalectwem syn ś. p. Kamila ś. p. Leon Zaleski założyciel naszej gazety, zapragnął pomimo braku wzroku, poświęcić się sprawom społecznym na polu dziennikarstwa krajowego. Ojciec nietylko przeszkód nie czynił, ale pojmując zadanie organu prowincyonalnego, najchętniej ofiarował na ten cel fundusze. Wydawnictwo szło tępo, dochód nie pokrywał wydatków, trzeba było wciąż czerpać z kasy ś. p. Kamila; udzielał też dłonią sowitą bez żalu, bo rozumiał, że pismo utrzymać należy. Do ostatnich dni interesował się naszem wydawnictwem, starannie je przeglądał, interesował się jego stanem, udzielał rad i wskazówek, które nie zawiodły, oprócz bowiem rozumu, posiadał praktykę wyrobioną długiemi latami życia i rozmaitemi jego kolejami.

Jak ś.p. Kamila ceniono, niech posłuży za dowód choćby to tylko, że na jego pogrzeb wyległy całe wsie włościan i przybyło niemal co do jednej osoby sąsiednie obywatelstwo.

Z ręką na sercu, śmiało możemy powiedzieć, że nieboszczyk dobrze się zasłużył swojemu społeczeństwu, które chętnie go też zaliczy do lepszych swoich synów.

Cześć pamięci zacnego człowieka!

— **W Warszawie** zmarł w dniu 16 b. m. ś. p. Władysław Orłowski doktór medycyny i chirurgii, głośny w naszym kraju i zagranicą nawet operator, były prezes Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, starszy ordynator szpitala Dzieciątka Jezus w wieku lat 54.

Nie jeden z tutejszych mieszkańców zwracał się o pomoc lekarską szczególniej w chorobach wymagających operacyj chirurgicznych i niejeden zawdzięcza mu zdrowie i życie.

— **Z Krasnegostawu** korespondent nasz pisze: Jeżeli jako przyczynek do pojęcia o ruchu umysłowym w danej okolicy, uważają dzisiaj ilość abonowanych dzienników i pism, to przyznać należy, że w naszem mieście i najbliższej okolicy, przedstawia się on dość wydatnie.

Za pośrednictwem tutejszej agentury księgarskiej i pocztą nadchodzi egzemplarzy: Ateneum 1, Gazet—Warszawskiej 3, Polskiej 2, Handlowej 1, Lekarskiej 1, Świątecznej 6, Rolniczej 2, Sądowej 2, Wieku 9, Kurjera Warszawskiego 5, Codziennego 13, Echa muzycznego 1, Bluszczu 7, Medycyny 2, Przyjaciela dzieci 3, Tygodnika mód i powieści 7, Tygodnika illustrowanego 12, Zorzy 6, Przeglądu katolickiego 2, Przeglądu tygodniowego 2, Tygodnika romansów i powieści 2, Dziennika dla wszystkich 4, Wieczorów rodzinnych 3, Wszechświata 1, Wiadomości farmaceutycznych 1, Wędrowca 2, Roli 1, Niwy 2, Kłosów 2, Głosu 3, Prawdy 1, Słowa 10, Biesiady literackiej 10, Biblioteki najcelniejszych utworów literatury 1, Biblioteki warszawskiej 1, Biblioteki romansów 1, Ziarna 2, Życia 5, razem egzemplarzy 139. Oprócz tego dzienników ruskich 01, francuskich 3, niemieckich 1 i żydowski 1.

Na stacyi pocztowej w Żółkiewce, prenumerują pism warszawskich 100 egzemplarzy, a ruskich 10, jakie to jednak mianowicie; trudno się było dowiedzieć albowiem poczta uważała wyszczególnienie za nazbyt utrudniające.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu S. Ż. w Warszawie. Dziękujemy, ale nie będziemy korzystali z żadnej, dla nas nieprzydatne; prosimy wszakże o dalszą pamięć.

Oleńce. Jeszcze i teraz nie, ale już lepiej, zapewne wkrótce dojdziemy do rezultatu pożądanego. Prosimy na przyszłość o pismo wyraźniejsze i odznaczanie dyalogów pauzami.—Postęp jest—bez kwestyi.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d.* 18 *lutego.* Konsumenci tutejsi, wstrzymujący się oddawna z zawieraniem tranzakcyj na zboże, pojawili się na targu poniedziałkowym dość licznie, lecz mając możność wyboru w obficie dowiezionem ziarnie, z początku uchylali się od interesów, pragnąc tym sposobem zmusić oddawców do ustępstw. Nieudało im się to zupełnie, gdyż ci ostatni wytrwale stali przy swoich żądaniach, oglądając się na nieco lepsze wieści z zagranicy tudzież na ewentualne niedalekie wyczerpanie się zapasów miejscowych.—Płacono za korzec: pszenicy 4,96—6,17 (0,82—1,02 p.) żyta 3,65—4,06 (0,63—0,70 p.); jęczmienia 3,73—4,04 (0,74—0,80 p.) owsa 2,00—2,96 (0,56—0,74 p.).

— *Giełda z d. 18 lutego.*

Tydzień bieżący zamanifestował się ogólną zniżką waluty tak na giełdzie berlińskiej, jak na innych ogniskach pieniężnych. Zniżka ta jednakże ma charakter czysto lokalno spekulacyjny i zapewne po zrealizowaniu korzyści, w niedalekiej przyszłości zakończy się wzrostem kursów. Ruble kredytowe w d. 18-ym notowane były na giełdzie berlin. po 217,25 m. za 100 rs. Na giełdzie warszaw. papiery procent. były w lepszym ruchu, a to z powodu silniejszego popytu; szczególnemi względami cieszyły się listy zast. ziem.—Żądano: za list. likw. małe 86,40; 2-ą em. ros. poż. wsch. 100; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 83,35; list. zast. ziem. ser. I-ej 96,05, następnych ser. 94,90.

SZARADA.

(K. Chel.)

Pierwsze trzecie, w wojsku znajdziecie,
A znów uważ drugie—w alfabecie.
Wszystkie w mieszkaniach widzieć się dają.
Latem [illegible] ważne znaczenie mają.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Franklin*».
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Aleks. Semadeni.

✝

W piątek dnia 22 lutego r. b.
Za spokój duszy ś. p.
Jadwigi Gałeckiej
odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 9 rano, w kościele Ś-go Ducha, na które, rodzice zmarłej zapraszają krewnych i znajomych. 112-1-1

Przegląd Polityczny.

Przedrukowanie przez „Nord. allg. Ztng.“ znanego artykułu dziennika „Hamburger Nachrichten“ o przyszłej roli hrabiego Waldersee, wywołało w prasie niemieckiej tak liczne i tak dziwne komentarze, iż teraz sam organ kanclerski uważa za właściwe podać urzędowe zaprzeczenie; mianowicie „Nord. allg. Ztng.“ oświadcza, że ów artykuł hamburskiego dziennika z kierowniczemi sferami w Berlinie nie miał nic wspólnego i że „autora tego artykułu w każdym razie nie na Wilhelmstrasse szukać należy.“

Jak widzimy, zaprzeczenie to w formie i treści blade; jeżeli rzeczony artykuł był tylko wyrazem prywatnych poglądów prywatnego dziennikarza, w takim razie po co i naco przedrukowała go „Norddajczerka“, nadając mu dopiero tem samem stempel urzędowy; właściwie artykuł ten zaczął dopiero wtedy interesować świat polityczny, gdy został przez dziennik kanclerski adoptowany.

Dawno zapowiadana książka biała co do sprawy wysp Samoa została w sobotę parlamentowi niemieckiemu przedstawioną. Jak zwykle, tak i tym razem, księga biała wydaje o ostrożności i umiarkowaniu polityki niemieckiej jaknajlepsze świadectwo, ale świadectwo to, jak mieliśmy już często sposobność zaznaczyć, posiada tylko wątpliwą wartość, ponieważ nikt nie wie, czy i jakie dokumenty w owej księdze białej brakują. Rzecz oczywista, że rozdanie księgi białej miało przygotować opinię publiczną na specyalną międzynarodową konferencyę, jaka odbędzie się niebawem w Berlinie w tej samej sprawie.

Nowa ustawa administracyjna, jaką ma zostać obdarzone księstwo Poznańskie, przechodziła w piątek i sobotę przez pierwsze czytanie w sejmie pruskim. Tendencyi jej odpowiadał wiernie ton dyskusyi. Wszyscy mówcy niemieccy powtarzali ciągle jeden jedyny argument, że ustawa wpłynie na „asymilacyę ludności księstwa Poznańskiego;“ po za tem o przedmiotowem traktowaniu i fachowem roztrząsaniu projektu mowy nawet niebyło. Naprożno zakładali przeciw temu protest deputowani: Kościelski i Żółtowski.

Udatne wyrażenie deputowanego Kościelskiego o „koleżeństwie łańcucha“, ze względu na które parlament niepowinien pozwolić, aby podrzędne organa władzy państwowej otrzymywały w ks Poznańskiem tak szerokie kompetencye i tak częstą sposobność do nadużyć, nie znalazło nawet echa wśród Niemców poznańskich, choć ci ostatni tak dobrze, jak i ludność tubylcza księstwa Poznańskiego, na własnej skórze odczują braki i wady nowej ustawy.

W Paryżu sytuacya mało się zmieniła; jedna jedyna depesza przyniosła niestwierdzoną wiadomość, jakoby Carnot powierzył ostatecznie bezbarwnemu politykowi Mélines, dotychczasowemu prezesowi izby misyę utworzenia gabinetu. Zdaje się wszakże, iż wiadomość ta musi być przyjętą ze wszelkim sceptycyzmem; jeszcze pół roku temu, gdy Mélines stał się następcą Floquet'a w godności prezesa izby, cały świat pytał kto jest Mélines, tak dalece nowy prezes izby był ogółowi nieznanym; od tego czasu nazwisko to nie nabrało rozgłosu i dlatego brzmienie powyższej depeszy sprawia na razie dziwne wrażenie. (G P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu, do 20-go lutego kop. 79.

W Teatrze Lubelskim Towarzystwo Artystów dramatycznych pod dyrekcyą L. Dobrzańskiego i J. Reckiego.

Występ pani ANTONINY BRONIKOWSKIEJ.

Jutro

FARINELLI

Opereta w 3 aktach, Ch. Casmanna.

Rozkład biegu pociągów na kolei Nadwiślańskiej (zimowy)

STACYE	pocztowy przychodzi	pocztowy odchodzi	osobowo-towarowy przychodzi	osobowo-towarowy odchodzi
Z Kowla do Warszawy:				
Kowel	—	3,33 n.	—	5,20 w.
Chełm	6, 1 r.	6, 7 r.	8.51 w.	8,59 w.
Rejowiec	6,38 r.	6,41 r.	9, 43 w.	9,47 w.
Lublin	8, 0 r.	8.22 r.	11,54 n	12.14 n
Nałęczów	9.03 r.	9,06 r.	1,14 n.	1, 19 n.
Nowo-Aleksandrya	9,49 r.	9,53 r.	2.21 n	2, 26 n.
Iwangród	10,35 r.	11,00 r	3,23 n	3, 38 n.
Warszawa	2,15 pp.	—	8,05 r.	—
Z Warszawy do Kowla:				
Warszawa	—	3,30 d.	—	8, 00w.
Iwangród	6,46 w.	7, 6 w.	11.20 n	11,35 n
Nowo-Aleksandrya	7.48 w.	7.52 w.	12,17 n	12,23 n
Nałęczów	8,35 w.	8,38 w.	1, 11 n.	1, 16 n.
Lublin	9,19 w.	9.31 w	2,00 n.	2,30 n.
Rejowiec	11.03 n	11,05 n	4,01 n.	4,04 n.
Cholm	11,36 n	11,42 n	4,35 n.	4, 45 r.
Kowel	2,08 n.	—	7.18 r.	—
Z Iwangrodu do Łukowa:	3.00 pp	12,25 pp.	—	—
Z Łukowa do Iwangrodu:	6,32 w.	4,45 pp.	—	—

Ogłoszenie.

Urzędnik sądowy, wykwalifikowany, posiadający znajomość teoretyczną i praktyczną języka urzędowego, oraz rysunek techniczny i architektoniczny, po złożonym przez siebie egzamenie Sądowym i Notaryalnym, otrzymawszy od kilku miesięcy od Władz swych przełożonych, zapewnienie dostarczenia mu odpowiedniego zajęcia i pracy, na które drżąc od zimna wśród obecnej surowej zimy, niemając funduszu na opłatę komornego i życie z żoną i dwojgiem dzieci, potrzebujących nauki, po dziś dzień oczekuje. Prosi kolegów Sądowników PP. Notaryuszy, Adwokatów, Sekretarzy Hypotecznych, Komisarzy Sądowych, oraz PP. Inżenierów, Budowniczych, Jeometrów i innych o dostarczenie mu pracy, zajęcia na opędzenie niezbędnych potrzeb życia, na opał, chleb powszedni, opłatę komorne go, jakie takie okrycie - lub o dopomożenie do objęcia posady Sekretarza przy Sądzie Gminnym, lub przy Wójcie Gminy i o zasłonienie go od uciekania się do miłosierdzia publiki tutejszej, tak szczodrej dla innych i osłodzenie mu tym sposobem gorzkiej jego doli dostarczaniem mu pracy i zajęcia.

Wiadomość w Redakcyi 102-3-2

Kto wygrał na tomboli WAZONIK RÓŻOWY z wymalowanym na nim kwiatkiem, raczy o tem powiadomić Redakcyę. O to uprzejmie uprasza go osoba interesowana.

108 2—2

W DOBRACH BZOWIEC

dnia 3, 4 i 5 Marca odbędzie się sprzedaż

stadniny koników i klaczek

w ilości sztuk 30.

110 3—1

OWIES OBROCZNY

w każdej ilości najtaniej dostarcza dom handlowy
DONIMIRSKI et Comp.—Lublin Kapucyńska № 173.

NASIONA wszelkiego rodzaju, świeżo sprowadzone z zagranicy
tudzież:
FARBY, LAKIERY i POKOST rygski, WORKI i HERABTĘ Lewandowskiego—poleca:

Skład Nasion J. Gałeckiego

W LUBLINIE. 75-24—5

---

(346)

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*; używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery*, *niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

748—19—10

NACZYNIA EMALJOWANE, KUCHENNE i GOSPODARSKIE w znacznym wyborze po cenie przystępnej poleca sklep nafty, mydła i świec

J. DYMOWSKIEGO ul. Nowa № 116.

Skład nasion pastewnych
W. GILLEWICZA
ULICA KRÓLEWSKA Nr. 200.

Podaje do wiadomości, że nadszedł już transport świeżych **nasion pastewnych** zagranicznych i takowe poleca.
Poleca również **gips** rolniczo-nawozowy ze znanej fabryki p. **L. Stumpfa** w Kielcach.
89—10—4

Główna hurtowa i detaliczna sprzedaż najlepszych **Węgli Kamiennych** z kopalni Warszawskiego Towarzystwa „Kazimierz". Odstawa w skrzyniach zamkniętych.

E. SIWIŃSKI C^omp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta.**

KONIAKI Z DOMU J. & F. MARTELL

jako najwyższy wyraz doskonałości w tym artykule poleca się Koneserom; posiadają one w najsilniejszym stopniu własności lecznicze na co zwraca się szczególną uwagę Osób które używają Koniaków z polecenia Panów Doktorów
Koniaki marki J. & F. Martell
sprzedaje SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH
FR. STRZAŁKOWSKIEGO.

Wyborowe nasiona
PASTEWNE
marchwi białej olbrzymiej z zieloną główką pud rs. 8 i Buraków Leutewitzer pud rs. 4, sprzedaje i dostawia na zamówienia Domin Dzierążna, stacya pocztowa Zamość.
64—30—9

Skład Materyałów Aptecznych i Farb Malarskich obok hotelu Polskiego wprost Kościoła Wizytek, zaopatrzony w wszelkieśrodki Lekarskie techniczne i do użytku Weterynaryi.
Prowizora Farmacyi
Ludwika Kaluschy.

DO SKŁADU WYROBÓW TABACZNYCH
J. LEWICKIEGO
potrzebny jest **uczeń** nieposzlakowanej uczciwości i z odpowiednim wykształceniem.
95 6—4

HOTEL VICTORYA
Restauracya
Edwarda Żmigrodzkiego
otrzymuje stale i poleca **ostrygi ostendzkie.** 89—20—5

Stado Snopkowskie
znowu może się poszczycić nabytkiem OGIERA czystej krwi z Sernik, a jest nim OGIER *Maihe-Chantur* znakomitego rodu tak z ojca jak i z matki, pochodzi bowiem po *ogierze Clocher* synie *Cothedrala* i klaczy *Souberette* po ogierze *Trocadero* synie *Monarka* i klaczy *Sihstru* po ogierze *Surplice*. Nabycie tego ogiera stanowić będzie epokę w stadzie Snopkowskiem. 101—3—2

Gazę jedwabną
(młynarską)
prawdziwą Szwajcarską, we wszystkich numerach, po cenach niżej Warszawskich,
poleca skład
F. KORNGOLDA
w Lublinie Krakowskie-Przedmieście 188.
74 6—6

Gips rolniczo nawozowy detalicznie i w pełnych ładunkach wagonowych do wszystkich stacyj drogi żelaznej dostarcza
T. GŁĘBOCKI—Królewska № 202 w Lublinie.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego